

OPLATA ROCZNIWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 47

Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia Rada Ministrów uchwaliła plan pomocy dla ofiar kryzysu gospodarczego

Podjęta przez rząd akcja niestawienia pomocy bezrobotnym w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym prowadzona jest w iście rekordowym tempie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, która powzięła znamienne uchwały, poświęcone sprawie zlagodzenia skutków bezrobocia.

W wyniku wczorajszego obradu uchwalono powołać do życia Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia, w skład którego wejdą przedstawiciele sfer zainteresowanych, społeczeństwa oraz rządu. Nowo powołany komitet obejmie w swe ręce całą akcję, dotyczącą zarówno spraw zwiększenia stanu zatrudnienia, jak i

ku dochodowego; 5) sumy, które uzyskane zostaną ze specjalnego opodatkowania tak, pobieranych przez komorników, rejentów i pisarzy hipotecyjnych; 6) dobrowolne składki i ofiary.

Ponadto uchwalone przez Radę Ministrów wnioski przewidują udzielenie Komitetowi możliwości nabywania cukru po tańszej cenie

na cele dożywiania dzieci, dalej zniżki taryf za przewóz produktów i towarów, ściąganych w naturze za zaległe podatki i t. p.

Skład Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia zostanie ustalony w najbliższych godzinach.

Będzie on działał przy Prezysie Rady Ministrów, który zatwierdzi jego regulamin.

Poza komitetem naczelnym u góry, który łączyć będzie całą akcję — powstaną w ważniejszych ośrodkach przemysłowych komitety okręgowe względnie lokalne, złożone również z przedstawicieli zainteresowanych sfer gospodarczych i rządowych, których zadaniem będzie

rozważanie wszelkich możliwości rozwiązania tych zagadnień, które przewiduje plan rządowy.

Komitety te będą więc musiały rozważyć i zdecydować w poszczególnych wypadkach, jak np. młodocianych lub też robotników, posiadających inne źródła utrzymania — zastąpić bezrobotnymi żywicielami rodzin,

dalej będą musiały zbadać, czy nie dałoby się w przedsiębiorstwie skrócić czasu pracy, by obdzielić istniejącym czasem ogólnej pracy — większą ilość robotników.

AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM WYMAGA ZATWIERDZENIA SEJMU?

W kołach politycznych zwraca się uwagę, że decyzje Rady Ministrów wymagają zgody ciała ustawodawczego a mianowicie: zapowiedzi podwyższenia podatku dochodowego, ściąganie zaległych podatków w naturze, dopłaty do czynności rejentów i komorników. W związku z tem, iż w intencji rządu leży jak najszybsze załatwienie tych spraw, rozszalał się znany pogłosk o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji w połowie września.

SKRÓTY

Wpobliżu Bukaresztu (Rumunia) spadł samolot wojskowy. Obaj lotnicy są ciężko ranni, samolot zaś zupełnie zniszczony.

Kolo Cordobar (Argentyna) spadł samolot, prowadzony przez lotniczkę szwajcarską. Lotniczka podniosła śmierć.

Władza sowiecka przystąpiła do budowy wielkiej radiostacji w Saratowie, przeznaczoną specjalnie dla nadawania odczytów i przemówień walczących religijnie. Odczyty będą wygłaszane w kilku językach.

W miejscowości Marquette (Ameryka Północna) w miejscowym więzieniu wybuchł bunt więźniów, którzy zastrzelili lekarza i ranili jednego z dozorców. Bunt został stłumiony. Trzech głównych winowajców buntu popełniło samo bójstwo.

Sensacja w Szwecji jest zniknięcie z pancernika „Fylgia” tajnych szyfrów sygnałowych. Wykryte kradzieży nastąpiło po powrocie floty z manewrów. Dotychczas śledztwo nie dało żadnych wyników.

Związki zawodowe wypowiadają się przeciw rządowi Mac Donalda

LONDYN. (PAT.) Komitet wykonawczy federacji angielskich górników odbył w dniu wczorajszym specjalne posiedzenie w celu rozpatrzenia wytworzonej sytuacji politycznej. Po skończonym posiedzeniu, sekretarz Federacji Cook oświadczył, iż komitet wykonawczy postanowił jednomyślnie popierać stanowisko Rady Trade Union'ów i stronnictwa laburystowskiego, stanowisko opozycyjne w stosunku do nowego rządu.

NOWY JORK. (PAT.) Tocząca się rozmowa dotycząca udzielenia poważnego kredytu Wielkiej Brytanii przez tworzącą się obecnie potężną amerykańską grupę finansową, postępuje w sposób zadawalający. Sprawa tego kredytu załatwioną zostanie prawdopodobnie przed zwołaniem parlamentu.

Pomyślny wynik rokowań włosko-watykańskich

RZYM. (PAT.) Tutejsze koła polityczne twierdzą, że w rozmowach włosko-watykańskich ustalone już zostały poszczególne punkty porozumienia. W szczególności — według krążących pogłosek — ustalono zasady, określające zakres działania we Włoszech akcji Katolickiej, uwypuklając religijny charakter tej instytucji oraz uzgodniono poglądy na sprawy wychowania młodzieży w ogóle, a wychowania fizycznego w szczególności. Rokowania trwały w dalszym ciągu.

GIEŁDA

Zapotrzebowanie na dowizy spada, tendencja przeważnie słabsza. Dalsza zniżka kursu dolara. Dolar 822. Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zastawnych niejednolita. O-broty akcyjami bardzo małe.

Krwawa rewolucja w Portugalji W walkach brały udział artylerja i lotnictwo

W stolicy Portugalji, Lizbonie, wybuchło powstanie, wywołane przez grupę cywilną, których poparła część garnizonu wojskowego i lotnicy. W czwartek grupa osób cywilnych wtargnęła do koszar artylerji i ciężkich karabinów maszynowych i opanowała koszary. Zaalarmowane natychmiast władze skierowały na koszary oddziały wojska i po zacietej walce powstańcy poddali się, ponosząc znaczne straty. Powstańcy opanowali w stolicy szereg innych punktów strategicznych, z których jednak po zacietych walkach zostali wyparci.

Straty powstańców obliczają na 50 osób zabitych i 250 rannych. Poza tem zabitych jest kilkunastu żołnierzy i około 200 rannych.

W Lizbonie zbuntowane oddziały oszańcowowały się też w parku Edwarda VII-go i stąd poczyniły ostrzeliwać gmachy publiczne. Kilku lotników przyłączyło się do ruchu powstańczego przebijając nad miastem i rzucając granaty i proklamacje. Wojska rządowe otoczyły powstańców, którzy wczoraj o godz. 5.30 po poł. z powodu braku amunicji poddali się. Trzech lotników uciekło, pozostali aresztowano. Dotychczas niewiadomo w jakim stopniu ruch przeniosł się na prowincję. Komunikat o ficjalny rząd portugalskiego podaje, iż w całym kraju panuje spokój.

PARYŻ. (A.T.E.) Według ostatnich doniesień z Madrytu wczoraj rozgorzały na nowo

krwawe walki na ulicach Lizbony. Zbuntowane tłumy wtargnęły do koszar dwóch pułków i zdemolowały je. Również w północnych prowincjach Portugalji toczą się krwawe walki zwłaszcza w Oporto, Seduval i Coimbra. Wbrew urzędowym komunikatom oddziały powstańców podobno odniosły szereg sukcesów lokalnych.

Walki w Lizbonie toczą się w bezpośrednim sąsiedztwie z gmachem poselstwa hiszpańskiego, wskutek czego członkowie poselstwa schronili się do ambasady angielskiej.

Rozeszła się dotychczas niesprawdzona pogłoska, że na prezydenta Portugalji Carmonę został dokonany zamach i prezydent został zabity.

Wykorzystać ciężkie czasy dla wzniecenia masowych strajków i walk Plan akcji komunistycznej w Polsce

RYGA. (A.T.E.) — Wychodzący z Moskwy w języku polskim pisma komunistyczne, ogłaszają dokładny plan akcji komunistycznej w Polsce. Naczelnym hasłem komunizmu w Polsce powinno być: „Przez walki codzienne do rozstrzygnięcia bitwy o władzę”. Należy więc zwracać szczególną uwagę na

organizowanie walk strajkowych w głównych ośrodkach kolejowych Polski, wśród robotników miejskich, wśród warszawskich metalowców, łódzkich włókniarzy, oraz pracowników państwowych, a przede wszystkim posztowców. Na leży wykorzystać również obecny okres dla wzniecenia ma-

sowych strajków robotników rolnych, oraz wzmocnić kierownictwo komunistyczne ruchem bezrobotnych. Instrukcja zaleca organizować wśród chłopów masową odmowę płacenia podatków, a także masowy czynny odpór egzekucjom podatkowym.

Wyjazd min. spraw zagranicznych Zaleskiego do Paryża i Genewy

Wczoraj wyjechał do Genewy minister spr. zagr. Zaleski, zegnany na dworcu przez wyższych urzędników MSZ, na czele z wice-ministrem pik. Beckem.

P. min. Zaleski zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie naradę z francuskim ministrem spraw zagranicznych.

Narada w sprawach podatkowych w klubie B. B. W. R.

Wczoraj odbyła się w klubie B. B. w Sejmie narada podkomisji podatkowej, w której wziął udział prezes Walery Sławek i wiceprezes skarbu, prof. W. Zawadzki. Na naradzie omówiono bieg prac nad reformą obowiązującego systemu podatkowego.

Ubyło z obrotu pół miliarda złotych

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza, że w obecnej sytuacji gospodarczej nie nastąpiły poważniejsze zmiany. Wyniki zbiorów zapowiadają możliwą poprawę w sytuacji rolnictwa. Niepewność w sytuacji międzynarodowej wpływa nadal na ukrywanie obcych walut i odpływ kapitałów, co znowu powoduje zmniejszenie produkcji i to bardzo znacznie, z wyjątkiem wzrostu, jaki nastąpił w produkcji węgla.

Należy się liczyć z dalszym pogorszeniem sytuacji finansowej, zwłaszcza po zakończeniu sezonu budowlanego.

Według tymczasowych obliczeń kapitały wywiezione lub stęzauryzowane (nieruchomości) wynoszą około 500 milionów złotych.

Stolica wobec grozy katastrofalnego strajku

W dalszym ciągu sytuacja pracowników miejskich stolicy jest niepewna i waży się losy strajku.

Ostatnia konferencja prezydenta miasta z delegacją samorządowców nie dała pozytywnych rezultatów. Prezydent kategorycznie oświadczył, że cofnąć zarządzonej redukcji poborów nie może, gdyż taka jest decyzja władz nadzorczych. Ze swej strony zaproponował udzielenie pracownikom żywności i opsu na długoterminowe spłaty. Delegaci nie przyjęli tej propozycji do wiadomości.

W niedzielę odbędzie się wielki wiec, w którym wezmą udział urzędnicy administracyjni i robotnicy przedsiębiorstw miejskich. Na wiecu tym może zapadnie uchwała proklamowania strajku, co oznaczałoby dla stolicy katastrofę gospodarczą.

O czym mówią i piszą?

Za wiele obaw! — Ci już dawno „dbają” i „ratują” — Zaburzenia w handlu chyba mniej niebezpieczne — Posunęła czy nie? — Totalizator niech odda cały zysk!

O pomocy dla bezrobotnych i głodnych radziła już konferencja stu przedstawicieli rządu i społeczeństwa, obradowała już Rada Ministrów, zdecydowano utworzenie Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia. Teraz jednak zaczynają obniżać głosy, a to ciężej głośniejsze, a to ciężej głośniejsze. Zbyt wiele zjawia się obaw. Wobec tak koniecznej i jak najprędzej pomocy dla głodnych.

Słusznie powiedział p. premier:

„W obecnych warunkach żaden skarbnik państwa nie może wystarczyć własnymi siłami bez pomocy społeczeństwa. Wyjątkowo sytuacje wymagają zastosowania wyjątkowych środków, po które trzeba sięgnąć do szerokiej sfery społecznej.”

„Ale właśnie „szerokie sfery społeczne”, a szczególnie tak zwane „sfery gospodarcze” upatrują w akcji pomocy tysiące trudności i niebezpieczeństw. Jeden z przedstawicieli owych „sfery gospodarczych” (przytaczamy z „Kurjera Polskiego”) powiada, że akcja pomocy bezrobotnym powiększy kryzys!

„Wszelkie bowiem usiłowania podrażniające i utrudniające pracę w przemyśle, pociągają z konieczności za sobą, przy obecnym, krytycznym stanie przemysłu i nieopłacalności znikomiej większości warsztatów wytwórczych dalsze kurczenie się produkcji i tem samem pozbawianie chleba ludności w przemyśle zatrudnionej.”

„Gazeta Warszawska” twierdzi, że pracodawcy już dawno dbają o bezrobotnych:

„Przedstawiciele pracodawców w zasadzie nie mieli przeciwko skróceniu tygodnia pracy, co umożliwia obdzielenie nie większej ilości robotników. Wskazywali oni, że sami już oddawać praktycznie ten system i przestrzegali przed zbyt daleko idącym szablonem, gdyż rzecz ta zależy od rodzaju produkcji i jej poszczególnych działów, od stopnia łabości robotników i t. p.”

A ratowanie ludzi od śmierci głodowej znów budzi obawy:

„Przedstawiciele sfery gospodarczych wysunęli obawy, aby ten niewyprobowany środek nie wywołał zaburzeń w handlu danymi artykułami.”

No, i wogóle „Gazeta Warszawska” uważa, że podjęta akcja pomocy dla bezrobotnych nie jest niczem nowym, a że ją trzeba podjąć, to,

„O tem było wiadomo i przed konferencją, która mimo obecności przeszło 100 dygnitarzy senackich, akcji walki z bezrobociem i jego skutkami „hymnami” nie posunęła naprzód.”

Posunęła czy nie posunęła? Odpowiedzą na to wyniki. Tymczasem już złożono pierwszą ofertę (donosimy o tem na innej

miejsce), już tragedia głodnych poruszyła społeczeństwo.

„Kurier Czerwony” donosi:

„Inicjatywa pomocy dla bezrobotnych, rzucona przez premiera Prystorę, zaczyna działać.

Do apelu stanął w pierwszym rzędzie Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy udejmując się w groźnej sytuacji bezrobocia i związanej z tem nędzy wśród najszerszych sfer ludności weźmie w akcję żywy udział, przysparzając niezbędnych funduszy.”

Powinno wziąć udział i to choćby w tej formie, aby cały zysk przełać na akcję pomocy. Z tego wynika, że akcja pomocy jest jeszcze bardzo rozproszona. Bezrobotni i głodni czekają!

Kupon

Bezpłatna

pomoc prawna

Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet „Romans dziewczynki ze starym lubieżnikiem”

— Kto był jej ojcem?
— Pijak nad pijaki! Lotr nad lotry! — A z profesji nędzny szewczyzna, którego kramik tkwił na Podwalu. — Innego o kreśleniu dla swego rodzica nie znalazła.

— A matka?
— Głupia kobieta, która rodziła dzieci i wciąż się martwiła, co im dać jeść.

Niepotrzebnie. Zgłodniała czereda sama szukała sobie pożywienia. Ktoś czasem nakarmił z litości, ale to wyjątek, a przecie jeść trzeba było codziennie. Już kilkunastu pedrak umiał kraść tak zwinnie, z taką arcy-szelmowską brawurą, że nikt go na gorącym uczynku nie zdołał pojmać. Przykład starszego rodzeństwa działał na młodszą część skradł, był lepszy, bo i więcej miał, i większym cieszył się uznaniem w gromadzie. Dzieciarnia nigdy w domu nie słyszała, że kradzież jest ciężkim grzechem, natomiast wiedziała, że złodziej może być schwytyany i wtedy czeka go kara. Nie dała się więc złapać. I tak szła. Ojciec był ciężko pijany, a matka wynędniała, patrzyła obłąknie na wszystko.

Gdy Janka Z. skończyła 12 lat, była już dziewczyną nad wiek rozwiniętą. Wszystko najgorsze, nie było jej obce. Nie miała żadnych skrupułów. Bała się tylko kary, lecz od kary bronili ją spryt i niestychanie wyrobiony i działający omal instynktownie.

Przechodząc obok wystaw sklepowych, po godzinie patrzyła się na stroje. Śmiała się w duchu do jaskrawych galanów, myślała stając się w nie. Przemysłowała, jakby je ukraść, ale zadanie to było ponad jej

Na całym świecie około 70 milionów ludzi bez pracy

Według statystyki wydanej przez Alberta Thomasa, dyrektora międzynarodowego biura pracy w Genewie, wynosiła liczba bezrobotnych w Europie i Ameryce w zeszłym roku 10 milionów ludzi. Z końcem lutego r. b. liczba ta prawie się podwoiła.

Cyfra bezrobotnych w samej tylko Ameryce i Niemczech

wynosiła 10 mil. Ilość bezrobotnych w Indiach określa się cyfrą 40 milionów. Japonia nie ma zupełnie bezrobotnych, a to dzięki pracom po najróżniejszych trzęsieniach ziemi. Na zasadzie ścisłych statystyk, liczba bezrobotnych na całym świecie wyniosła 60 do 70 milionów osób.

Historja pewnego posagu

Dzięki zmienności zasad, p. Lejba Gutgold narażony był na przykroci sądowe. Oto po przyjęciu od kandydata na teścia posagu w wysokości 2000 dolarów i... zerwania narzeczeństwa, zmuszony był do natychmiastowego zwrotu gotówki.

Wiadomo jednak co to dziś znaczy 2000 dolarów. Będąc tego samego zdania, p. Gutgold nie zwrócił od razu całej sumy, a „cykanina”.

To zdenerwowało ojca narzeczonej, p. Hamburgera i poskarżył się prokuratorowi. Powiedział, że p. Gutgold wyłudził od niego posag na uwięcie gniazdko, a w rzeczywistości utopił pieniądze.

Sprawa, jak się patrzy, o zwykłe oszustwo na tle posagowem, co dodaje sosu pikanterji. Mówiono więc, że p. Gutgold po-

rzucił „ukochaną” dla innej, a p. Hamburgerówna na złość gardzącą jej ręką i resztą, wyszła niedługo za mąż.

Pieniądze częściowo w gotówce (3000 zł.), w towarze (piersiówce zaręczynowej) i w wekslach zpowrotem wróciły do pierwotnego posiadacza. Mi mo to, dwaj adwokaci musieli gorąco bronić Gutgolda, by wyszedł wolny. Tak się też stało.

Podobno aniwinniomy depesował do nowej narzeczonej w dwóch słowach:

— Sprawiedliwość zwyciężyła!

Zdezorientowana pani odpowiedziała:

— Zakładać apelację.

„Ale tego p. Gutgold nie zrobił za żadne skarby. Poca się narażać?”



W SĄDZIE DLA NIELETNICH



Przed stołem sędziowskim przesuwa się szereg nieletnich przestępców.

Pierwszy staje 15-letni chłopiec, oskarżony o kradzież z sklepu parasoli.

— Dlaczegoś ukradł? — pyta sędzia.

— Bo palta nie mam, a był deszcz.

— To ci potrzeba było szczęścia parasoli?

— O jej! żeby pan sędzia wiedział, jaka wiedza była straszna ulewa!

Drugi to również nieletni złodziej, schwytyany przez policjanta w chwili, kiedy wchodził przez okno do cudzego mieszkania.

— Nie chciałem kraść — mówi.

— To pociąg wleził do cudzego mieszkania?

— Bośmy się bawili z kolegami w chowanego...

— Więc chciałeś się w cudzym mieszkaniu schować?

— A tak, bo tamby mnie na pewno nie znaleźli.

— To dlaczegoś niekał, kiedyś zobaczył policjanta?

— No bo się, panie sędzio, bałem, że mi policjant całą zabawę popsuje...

Następny oskarżony to mały włóczęga, zatrzymany za natrętne żebranie na ulicy. Staje przed sądem zaptakany.

— Czego płaczesz? Boisz się?

— Niecee...

— Więc dlaczego?

— Bo... bo... mój tatuś nie żyje... moja mama nie żyje... i moi bracia i siostry też nie żyją... i... i... jak ja nie uzbęrzę i nie przyniosę pieniędzy do domu, to oni mnie biją...

— Bija cię? Więc dlaczego mówisz, że umarli?

— Bo... bo... jak ja mówię inaczej, to oni mnie też biją...

Wreszcie przed sędzią stają dwaj chłopcy. Moniek skarży swego koleżkę, rówieśnika, Makska o pobicie.

— On mnie bił czapką i bił mnie kijem i bił mnie nogą i miałem pełno siniaków, i wszystko mi bolało...

— Nie mi bolało, tylko mnie bolało. — Czy ty chodzisz do szkoły?

— Chodzę.

— No to powinienes wiedzieć, że mówi się „bolało mnie”. Nie „komu bolało” tylko „bolało kogo”. w czwartym przypadku, rozumiesz?

— Ale, panie sędzio, kto mówi, że mnie bolało w czwartym przypadku. On mnie tak zbił, że mnie we wszystkich przypadkach bolało! Ja się ruszać nie mogłem!

Dobre i złe żony

— Dobra żona przeznaczona jest od Boga.
Zła żona od wroga narzeczona.
Żona:
dobra kocha cię i pieści;
zła nasadzi cię i się złości;
dobra: staje przy twoim boku jako druh serdeczny;
zła: ty wieszny wrog.
— Oby dobre żony dawały dobry Bóg!

Kto zna nędzę baraków dla bezdomnych,

dla tego zrozumiałą będzie tragedja młodej i pięknej wdowy, której losy nasza współpracowniczka Anita odmaluje w opowiadaniu p. l.

„Nanba za kęs chleba”

jako następnem w rubryce p. l. „Na śliskiej drodze życia”.

Anita. Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

48)

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Byłeś u Szymona? — spytał Freszewski.
— Tak, — odrzekł Czarski.
— I dał ci? — zapytał ze wzrastającym zdumieniem.
— Owszem, na rachunek posagu...
— To ty się żenisz?
— Tak. Ale narazie ani mru-mru...
Przyjaciele zajęli przed klub.
Wejście Czarskiego powitano entuzjastycznie. Wiadomo było, że w jego obecności gra od razu się ożywi. To też przy stołkach, przy których grano w dziewiątkę, zakłóciło się.
Od razu wyjęto świeżą talę kart i rozpoczęto licytację „banku”.

Zapanowało milczenie. Wszyscy czekali, ile powie Czarski.
Nie dał na siebie długo czekać. Rzekł zimno:
— Dwa pięćset!

Nie opamiętaliśmy się tu zajmować dokładnym opisem tego morocznego hazardu, jakim jest gra w dziewiątkę, zwana w klubach kartanach „zmeną”, a w wiekach mięczyznarodowych „bakem”. Lepiej nie znać tej ohydnej gry, zatrważającej duszę i doprowadzającej nawet najszcześliwszych graczy do rany po zgraniu się do pitki.

Przez dwie godziny Czarski staczał heroiczne boje kartane same przeciw wszystkim.

Pieniądze starego Szymona przechodziły najbardziej zmienne koleje.

Była chwila, kiedy stopy sztonów i banknotów, pędzące się przed Czarskim, sięgają według obietnic Freszewskiego stu pięćdziesięciu tysięcy złotych.

Człowiek rozsądny (o ile w ogóle graszy w karty) zgarbnąłby fortuny ze stołu i grzecznie pożegnałby się z przeciwnikami. Ale człowiek zatruty jadem hazardu nie zna granic.

O godzinie poł do jedenastej z połowy pieniędzy, których mu przez Szymona, do drugą połowę przeczornie zostawił w domu, pozostało mu zaledwie tyle, ile potrzeba było, aby zapłacić za zamówioną kolację w Bristolu na osiem osób i to tylko dzięki Freszewskiemu, któremu zależało na kolacji ze względu na jego dziewczynki: zdołał on zręcznie w wirze gry sciągnąć Czarskiemu dwie pięćsetki.

Gdy Czarski o tem się dowiedział, ucałował Freszewskiego, mówiąc:

— Szkoda tylko, żeś nie buchnął więcej...

Punkt jedenasta cała czwórka panów była już „na posterunku” w gabinecie Bristolu.

Panie, jak zwykle, się spóźniały. Czarski zatelefonował od Luli, żeby poczekała, bo choć sam nie przyjeździe, ale przysłał po nią samochód, który właśnie nadjechał ze znajomymi Freszewskiego.

Przyjęto je ze smiechem zachwytu.

Były rzeczywiście w swych letnich powiewnych sukienkach przesłone, tchnące świeżutką dziewczęcnością. Widać było, że dopiero nieśmiało stawiały pierwsze kroki na tej „drodziej”.

To też w pierwszej chwili, oszalone tem wszystkim, były jeszcze nieco osowiałe, ale to tylko doświadczenie im jeszcze więcej wdzięku.

Potem zgłosił się zamówione przez Wernickiego „głusiatko” jednego z teatrów rewjowych. Była bardzo zgodniana i spoglądając na stół, zastawiony niemiernie najwyszukaniejszymi zakąskami, zapytała:

— Na kogo jeszcze czekamy? Możemy już tak zacząć „konsumować”?

Jeszcze nie zdążyła jej odpowiedzieć, gdy drzwi się otworzyły i ukazała się w nich młoda niewiasta o wprost ośmiewającej piękności. Była to uroda, jakby tu powiedzie? — Bezcelna! Tak, bezcelna, wyzwała, klująca w oczy, zmiewająca, a zarazem tak kusząca, tak nieodparta... I — majestatyczna, królewska... A zarazem promieniejąca grzesznym, jałowitym czarem, ale rozmarzającym, nakazującym śnie o pokoszach ziemskich, burzącym krew, roznamagającą zmysły...

— Lulu! — zawołał Czarski i, podając jej rękę, posadził ją na honorowym miejscu. Sam siadł obok niej. Była z nich iscie królewska para. I widać było, że ta niewiasta, tak zdawałoby się nieugięta i harda, jednak schylała się kornie pod władczym wzrokiem i męskim gestem Jerzego. Dla innych panująca i wywiasta władczyni dla niego była uległą kochanką.

Lulu, a właściwie Hielkę Kupsc z Browarniaka Czarski „odkrył” na plaży, gdy jeszcze była młodzieńkim podlotkiem. Coprawda, już wtedy była zaręczona z młodym czeladnikiem krawieckim, który kochał się w niej i umiał nawet pozyskać jej względy.

Czyż wszakże mógł biedny krawiecyna rywalizować z Czarskim, pękłym hrabiczem, sypiącym pieniędzmi na prawo i lewo?

Jerzemu spodobała się smukła figura, strzeliste

nożki i zdrowa jedność „czarnej Łuski”, jak ją zwano. Postanowił ją „wykształcić”. Im bardziej zaś ją „kształcił”, tem bardziej go porywała ta zdolna uczennica. Wynajął jej piękne mieszkanie na Hożej, słownie umieszczał... Choć jednocześnie miał sorki innych kobiet, nigdy nie zaniedbywał swej Luli, nawet wtedy, gdy wyjeżdżał zagranicę na placówki dyplomatyczne. Iż to razy nagle dosłownie „na skrzydłach młodości” przylatywał aeroplanem z Faryża, aby choć jedną noc spędzić u swej Luli. Dlaczego był jej tak „wierny”? Przebiegiwano, że to dlatego, iż tej jednej kobiecie dawał... pieniądze... Tę jedną utrzymywał całkowicie, gdy inne... niekiedy mu jeszcze... dopięcały... Czasem dobrowolnie, czasem pod groźbą... szantażu...

— Jesteśmy w komplecie — rzekł wreszcie Czarski — uczta może się zacząć...

Uczta? Właściwe miano dla tego, co się działo potem byłoby — orgja!

Był to oraz niezwykle wyuzdania hulaszczego, do jakiego może dojść zwyrodniała wyobraźnia „ziotyca moudzieńców”. Co zwłaszcza wyrabiano z upitem do nieprzytomności „debiutantkami” — żadne piwo nie opsze...

I nie powinnoby, zresztą, już choćby dlatego, że cała ta orgja miała zostać w całkowitej tajemnicy.

Gdyby bowiem księżniczka Mira mogła usłyszeć choć guchny oddźwięk tego, co się działo, gdyby przez jakiś cud telewizji, zdołała przeniknąć zamknięte szczelnie drzwi gabinetu restauracyjnego, co należało się przed tym widokiem w smertelnej liwocze i ze wstrętem odrzuciłaby od siebie człowieka, który dopiero co osmielał się zapewniać ją o dożgonnej miłości...

Letz tajemnica była pilnie strzeżona.

Już na pożegnanie, wychylając ostatni kielich szampa, Czarski zawołał:

— Mam zaszczyt... i przyjemność... i przykreść... zakomunikować wszystkim tu obecnym, że wkrótce pozwolę sobie całe towarzystwo zaprosić na mój ślub...

Lulu drgnęła. Oczy nabiegły jej krwią. Krzyknęła groźnie:

— Ty się żenisz? A gdzie twoje przyrzeczenia, gdzie twoje obietnice, fajdaku?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

Zająłem sobie miejsce w trzecim rzędzie i oczekiwałem jej występu. Mniej więcej o dziesiątej opuściliśmy razem teatr i pojechaliśmy do restauracji „Criterion”, gdzie byliśmy aż do zamknięcia lokalu, to jest mniej więcej o godzinę drugiej, po czym odwoziłem pannę Marion do domu i powróciłem do swego mieszkania, gdzie znalazłem żonę moją zamordowaną. To jest wszystko, co mogę panu powiedzieć.

— Czy panna Marion była cały czas w pańskim towarzystwie? — zapytałem.

— Tak jest, nie opuszczała mnie ani na chwilę — odpowiedział Anderson.

Tajemnica śmierci pani Anderson wylała się coraz bardziej. Jeżeli alibi Andersona i tancerki Marion okaże się prawdziwe, to nie mogli oni brać udziału w zabójstwie i należało szukać mordercy gdzieś indziej.

— Jeszcze jedno pytanie, panie Anderson. Czy może pan wskazać kogokolwiek, kto by

mogł potwierdzić, że cały ten czas był pan w restauracji „Criterion” w towarzystwie panny Marion? — zapytałem.

— Owszem, Keiner i zarządzający restauracją, którzy znają mnie doskonale. Przypominam sobie nawet, że usługującym kelner, wobec późnej pory, położył przede mną racunek i ustawiano już krzesła na stołach, co było znakiem, że chcąc zamykać lokal.

Zeznanie Andersona w zupełności potwierdzone zostało przez zarządzającego i kelnera restauracji „Criterion”, którzy dokładnie sobie przypominali, że Anderson i jego towarzyszyka Lu Marion owej krytycznej nocy byli w nich lokalu aż do zamknięcia, to jest do godziny drugiej w nocy.

Minął tydzień i sprawa morderstwa nie posunęła się na krok, gdy nagle otrzymaliśmy list anonimowy treści następującej:

„Szanowny Panie Inspektorze! Pani Anderson zamordowa

na została przez Harrego Barnetta, który w kwiecień zwolniony został z więzienia. Znajdź go pan w Northampton, Leman Street 84. Przyjaciel!”

Natychmiast po porozumieniu się z naczelnikiem urzędu śledczego, wysłaliśmy telegram do tamtejszej policji, z prośbą o aresztowanie Barnett. Otrzymałmy jeszcze tego dnia odpowiedź, że Barnett pod wskazanym przez nas adresem został zatrzymany i znajduje się w areszcie. Zgadzało się również, że zwolniony on został w kwietniu z więzienia, gdzie odsiadywał trzy lata kary za oszustwo. Tegoż jeszcze wieczora, wyjechaliśmy z inspektorem Davidsonem do Northampton w celu zbadania i odtransportowania zatrzymanego do Londynu. Barnett sprowadzony został do gabinetu naczelnika policji.

Był to mężczyzna w sile wieku, brunet, o bardzo milej powierzchowności. Twarz jego była blada, charakterystyczna cecha długiego pobytu w murach

więziennych. Tak wyraz jego twarzy, jak i obojętne wskazywało, że mamy do czynienia z człowiekiem inteligentnym.

— Przyjechaliśmy tutaj, panie Barnett, ponieważ otrzymałyśmy wiadomości, że pan ma na sumieniu morderstwo pani Anderson. Obowiązkiem naszym jest przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie, — odezwiał się Davidson.

— Ja zamordowałem panią Anderson? — odezwiał się drżącym głosem.

Inspektor Davidson w krótkich słowach opisał mu cały przebieg morderstwa i pokazał mu list anonimowy, który przyczynił się do jego aresztowania.

— Ależ ja jestem niewinny i mogę moją niewinność udowodnić, — odezwiał się Barnett. — Radziem oiarą jakiejś wyratowania zemsty.

— Czy pan znał zamordowaną? — zapytałem.

— Tak jest. Znałem ją przed laty, kiedy była jeszcze panną, — odpowiedział.

— Kiedy i gdzie pan ją poznał? — pytałem dalej.

— Przed dziesięciu laty pracowała u mnie jako stenotypistka i przyznaje, że byłem w niej szalenie zakochany. Byłem wówczas maklerem giełdowym i człowiekiem bogatym. Niestety, byłem żonaty. Kiedy zauważyłem, że bez panny Wilson (było to jej panińskie nazwisko) żyć nie mogę, zwierzyłem się mojej żonie, prosząc, by

mnie zwolniła. Był to wielki błąd z mej strony, gdyż żona, moja dowiedziawszy się o tem, napadła na pannę Wilson, a na wet groziła, że ją zabije.

— Więc żona pańska groziła pannie Wilson że ją zabije? — zapytałem z zaciekawieniem.

— Tak jest i nie byłoby to czepe pogroźki gdyż kupiła nawet rewolwer. Z obawy, aby swego szalonego czynu nie wykonała, poradziłem pannie Wilson, by na jakiś czas opuściła Londyn, co też panna Wilson uczyniła, i pojechała do swej ciotki do Liverpoolu. Od tego czasu nie widziałem jej więcej. Nie mogąc nadal żyć z moją żoną, po pewnym czasie rozwiódłmy się, niestety za późno, albowiem zniechęcony zacząłem zaniedbywać swe interesy i to przywiodło mnie do ruiny, a w końcu do więzienia.

— A co się stało z pańską żoną? — zapytał inspektor Davidson.

— Nie wiem, gdzie się obecnie obraca. Słyszałem tylko, że stała się morfinistką. Widziałem ją przed dwoma laty. Ciągle jeszcze paliła przeciw pannie Wilson zemstą i odgrażała się, że zemści się na niej za zrujnowanie jej małżeństwa.

— Niech pan się dokładnie przyjrzy listowi anonimowemu. Czy przypadek charakter pisma nie jest podobny do charakteru pisma pańskiej ex-malzonki? — zapytałem.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

SIERPIEN

28

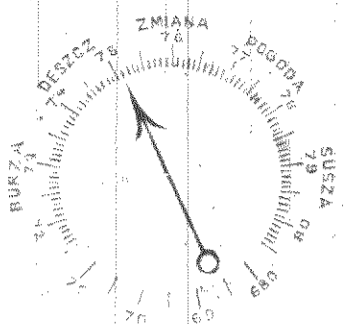
Pr. 10.

Wschód słońca g. 4 m. 34
Zachód słońca g. 18 m. 44

Winszujemy:

Dziś — Augustynowi
Jutro — Janowi

Jaka będzie dziś pogoda?



Wczoraj ciśnienie barometru 756 — tendencją zniżkowa

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.
Apteka E. Stępniewskiego
ul. Jerozolimska 4, tel. 312.
Apteka Trop Kryńskiego ul.
Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał król. 12.15 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. n. 13.10 Urzęd. kom. Państw. in. i Meteorol. 14.50 Kolumn. gospodarczy 15.25 Odczyt 15.45 Przegląd komunikacyjny 16.10 Muzyka z płyt gramofon 16.45 Kom. Centr. Burz. Hydr. dla żeglugi i rybaków 17.15 El. ty gram. for. 17.35 Odczyt 18.00 Koncert 19.00 Rozmait. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Słuch. i po. z r. in. 19.58 Urzęd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Pras. wy. Dz. Radjowy 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w przerwie kwadrans literacki oraz repertuar w r. sz. w teatrów miast 22.00 Fejst. 22.15 Dod. do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.30 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

Scena i ekran.

Kino Polonja — „Siedem twarzy”.
Kino Apollo — „Ostatnia noc”.

Od Administracji.

Najkorzystniej zaopatrywać się w gazetę „Ostatnie Wiadomości Grodzkie” drogą prenumeraty, opłacając z góry należność w administracji ul. Rydzę-Smigłego 6; tygodniowo, dekadowo, miesięcznie.
Zamiejscowym prenumeratę załatwi każdy urząd pocztowy. Administracja „Ost. Wiadom. Grodz.” dostarcza gazetę miejscowym prenumeratom rano przez kolporterów, zamiejscowym najbliższą pocztą.

Kupujcie wyroby krajowe

Przymusowe ściąganie opłat i egzekucja na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego.

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Robót Publicznych Urząd Wojewódzki wydał polecenie podwładnym organom przystąpienia do niezwłocznego przymusowego ściągania od właścicieli samochodów prywatnych, tak osobowych jak i ciężarowych, opłat należnych za drugi kwartał bieżącego okresu budżetowego, których termin płatności upłynął w dniu 1 lipca b. r.
Prócz tego Urząd Wojewódzki polecił przystąpić do egzekucji zaliczki, jaką właściciele taksówek, autobusów i samochodów ciężarowych byli ob-

wiązani wpłacić w terminie do dnia 15 bm. Równocześnie Ministerstwo Robót Publicznych wyjaśniło, że do czasu wydania nowego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym, normującego wymiar opłat od taksówek, autobusów i samochodów ciężarowych, właściciele tychże winni wpłacić dalsze zaliczki w wysokości 1/15 części rocznego wymiaru w terminie do 15 każdego miesiąca, poczynając od dnia 15 września. Do tego czasu; winne być wpłacone zaliczki w wysokości 1/12 części rocznego wymiaru.

Przedszkole Rodziny Policyjnej

W dniu 15-go września r. b. Kolo „Rodzina Policyjna” w Grodnie, uruchamia przedszkole.
Poczynając od dnia 1-go września r. b. Sekretariat Kola przy Komendzie Pow. P.P. (Plac

Tyzenhauza № 7), przyjmuje zapisy dzieci w wieku od 3 do 6 lat w godzinach urzędowych (8—3) oraz podaje warunki. Warunki przyjęcia przystępne.

Nowe kategorie płac w Kasach Chorych.

Dyrektor Głównego Urzędu Ubezpieczeń zatwierdził propozycję Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu ze związkami Kas Chorych w sprawie nowych kategorii płac w Kasach Chorych.

Projekt ten ustala 10 grup uposażeniowych. Z pierwszą kategorią (naczelnik wydziału) związana jest płaca 1000 zł. miesięcznie. Urzędnicy drugiej grupy otrzymywaliby 800 zł., trzeciej—700 zł., czwartej—600 zł., piątej—500 zł., szóstej—400 zł., siódmej—300 zł., osmej (praktykanci)—200 zł., dziewiątej (woźni)—180 zł., dziesiątej (goncy) 80 zł.

Projekt przewiduje następnie co trzy lata awans. W grupie dziesiątej wyniesie on 10 zł., w dziewiątej—20 zł., w osmej—30 zł., siódmej—40 zł., szóstej—50 zł., piątej—60 zł., czwartej—70 zł., trzeciej—80 zł., drugiej—90 zł., a w pierwszej 100 zł. Kategorie uposażeniowe nie będą odrozdniły pracowników żonaty od kawalerów.
Do dyrektorów i komisarzy Kas Chorych normy powyższe nie będą miały zastosowania.

Osobliwa kuracja u cyganki kosztowała bardzo drogo chorą z urojenia.

Są ludzie, którzy chorują więcej z urojenia, niż z powodu przyczyn rzeczywistych. Przeważnie zaś chorują wtedy, gdy nie mają większych zmartwień. Wtedy wymyślają sobie różne choroby, aby wzbudzić dla siebie współczucie u sąsiadów i mieć powód do wytaczania przed nimi swoich skarg i żądań.

Do takich chorych należy prawdopodobnie także mieszkanka Wilna p. Aleksandra Korolowa, która już od dłuższego czasu cierpiła na jakąś przewlekłą chorobę. Nie pomagały lekarstwa przepisane przez miejscowych lekarzy. Choroba gnębiła coraz bardziej ofiarę. Wprawdzie radzono p. Korolowej, by wyjechała do jednego z większych miast i tam zasięgnęła porady u specjalistów,

lecz p. Korolowa nie mogła się zdecydować na taki krok, albowiem oprócz choroby ciała cierpiała jeszcze na inną chorobę mianowicie na ogromne i powszechnie już znane u niej skąpstwo.

Przed kilku dniami w domostwie p. Korolowej zjawily się 3 młode cyganki, które już na pierwszy rzut oka poznały się na dolegliwościach nieszczęśliwej. Wszystkie trzy rozpoczęły natychmiast naradę cygańską i wkrótce postanowiły użyć wszelkich swoich nadprzyrodzonych sił, by nieszczęśliwą ofiarę wyrwać z objęć choroby. Przedewszystkiem nasze czarodziejki zwróciły się do pacjentki z zapytaniem—czy posiada ona banknoty 20 złotych i w jakiej ilości?

Chcąc niechcąc p. Korolowa

Groźba tyfusu.

Coraz częściej dochodzą nas wieści z różnych stron o szerzącej się chorobie tyfusu brzuszego.

W Białymstoku ostatnio zanotowano 15 wypadków zachorowań.

W Grodnie w swoim czasie notowaliśmy także zwracając uwagę na przestrzeganie przepisów sanitarnych i higieny. Dziś zwracamy uwagę Komisji Sanitarnej miasta na wprost skandaliczny, antysanitarny stan ulicy Sobieskiego.

Ulica Sobieskiego zamieszkałą jest przeważnie przez robotników, wśród których jest znaczna liczba bezrobotnych, znajdujących się w skrajnej nędzy.

Niedożywianie się czyni ich mniej odpornymi na choroby zakaźne. Na domiar złego odłupanym rowem, jaki znajduje się wzdłuż ulicy, ściekają nieczystości dołu kloacznego, zatrzymując powietrze bezmała całej ulicy. W nieoczyszczanym nigdy rowie stoi pokryta zieloną pleśnią cuchnąca woda.

Mieszkańcy ulicy są pozbawieni możliwości otwierania okien, w celu koniecznego przewietrzania swych mieszkań.

Odnosne władze sanitarne winny w pierwszym rzędzie antysanitarny stan tej ulicy usunąć, tembardziej, że w pobliżu znajdują się koszary zajęte przez wojsko.

Zuchwały napad rabunkowy

W dniu wczorajszym na trakcie Grodno—Lunna na powracającą z miasta mieszkankę maj. Listowicze gm. Lasza, Bortkowska Janinę, napadli nieznanymi osobnikami, którzy grożąc rewolwerami, odebrali od niej przemocą pieniądze oraz cały zakup

wynoszący na sumę 52 zł. Napastnicy po obrabowaniu ofiary, zniknęli w ciemnościach okolicy wsi Kołpaki.

Ofiara rabunku natychmiast zameldowała policji, która wszczęła energiczne poszukiwania.

Ciężkie uszkodzenie ciała

We wsi Danilowce gm. wolańskiego wynika sprzeczka pomiędzy Czarnieckim Izydorem, a Pauliną Siedacz.

Przyczyną były kury, które samowolnie odwiedziły stodołę Czarnieckiego.

W czasie kłótni Czarniecki zniewazył czynnie Paulinę Siedacz, kopiąc ją nogą w brzuch.

Ten niecny czyn, dla kobiety w czwartym miesiącu po poronieniu, odbił się fatalnie na stanie jej zdrowia i według orzeczeń lekarzy — uszkodzenie to należy do kategorii ciężkich.

Paulinę przewieziono natychmiast do szpitala w Grodnie, a Czarnieckim zaopiekowała się policja.

WAŻNE NA ROK SZKOLNY 1931—32

E. IBERSKI GRODNO, Dominikańska 29, tel. 91 P.K.O. 81 203

Podręczniki szkolne po cenach katalogowych
Materiały pismienne [(używane z rabatem do 50%)]
Pomoce naukowe
Tornistry, teczki skórzane i płócienne

Najkorzystniej kupować w Grodnie tylko u **IBERSKIEGO** Nauczycielom, Urzędom gminnym i sklepikom szkolnym 15% rabatu z materiałów piśmiennych.
Zamiejscowym wysyłka odwrotną p. czta lub okazją.

wyciągnęła z ukrycia 9 banknotów 20-złotowych i wręczyła je cygankom, by te przeprowadziły na nich praktyki czarodziejskie. Cyganki z powagą rozłożyły na stole banknoty i kolejno poczęły szeptać nad nimi i chora, jakies tajemnicze słowa i zaklęcia. Następnie ka-zały pacjentce obłożyć się banknotami i chodzić tak przez 24 godzin.

Na drugi dzień cyganki znowu zjawily się w mieszkaniu chorej i powtórzyły praktykę zamawiania pieniędzy, stosując przytem odpowiednie zmiany.

Po dwudniowej kuracji p. Korolowa spostrzegła, że cygańskie praktyki nie poszły na marne i że stan zdrowia nieco się polepszył.

Onegdaj cyganki znowu przybyły do chorej i poczęły zamawiać banknoty, zaś pacjentkę ułożyły na łożku, polecając jej pozostać bez ruchu przez kilkanaście minut. Same zaś udały się z banknotami na podwórko, by pod gołym niebem wymówić ostatecznie najstrasz-

niejsze zaklęcia nad banknotami, które miały już przywrócić chorą do zupełnego zdrowia.

Pacjentka leżała w łożku przez pół godziny, myśląc z rozkoszą o skutecznej a tak osobliwej kuracji. Lecz po upływie 30 minut, gdy cyganki nie dały znaku życia o sobie, nasza p. Korolowa ruszyła się z łożka i z pewnym niepokojem zajrzała na podwórko, chcąc się przekonać, co robią cyganki z banknotami.

Jakież było zdziwienie p. Korolowej, gdy spostrzegła, że na podwórku nie pozostało ani śladu po cygankach, które zabierając 9 banknotów 20-złotowych znikły jak kamfora.

Teraz dopiero naprawdę wszystkie bóle i doległości nagłe opuściły p. Korolową i czemprędzej pobiegła do komisariatu P. P., gdzie zameldowała o dokonaniu kradzieży pieniędzy, które nieopatrznie sama włożyła w ręce sprytnych złodziejek.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w towarzys (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwanych pracy ogłoszenie 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Rodzko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę Smigłego 8.